

Warszawa dnia 21 Stycznia 1831.

## P A T R Y O T A.

Ci sami przyjaciele wolności, którzy pierwsi ośmielili się wezwać ziomków swoich do podniesienia broni w świętą sprawę Ojczyzny, którzy wołali na wahaającą się i antirewolucyjną Radę administracyjną, ażeby zaczęła działać w duchu rewolucyjnym, którzy w ciągu całej rewolucyi naszej, więcej okazali umiarkowania, niżby w narodzie niewolą zepsutym, można się było po nich spodziewać, którzy bezwzględni na widoki osobiste, ciągle tylko dobro ojczyzny mieli na celu, przeciw którym fakeya krajowo-rossyyska, albo fakeya przywilejów i władzy absolutnej żalująca, płaszczykiem patryotyzmu osłonięta, najfałszywsze w stolicy i kraiu rozsiewała wieści, nazywając ich, to jakobinami, to demagogami, to klubistami; ci sami, mówię, prześladowani patryoci, uważali od początku Dyktatury, że władza rządowa zupełnie w inną stronę dąży, niż jéy kazała rewolucya i o biedwie izby ze smutkiem spostrzegali bieżące do zguby ostatnie nasze usiłowania i nadzieie. Z razu jednak spodziewali się, że Dyktator za podeptaną godność narodu, za zniweczone formy, za niedotrzymanie słowa, (gdyż nie zdał Seymowi sprawy z swoich czynności, jak to był obiecał), za spaniałomyślne zaufanie, wypłaci narodowi biegłością talentów, działalnością i bezwarunkowém poświęceniem się najpiękniejszą sprawę; i ażeby nie krzyżować jego planów, nietylko sami mu zaufali, ale nawet pragnęli, ażeby mu zaufał cały naród. Wmawiali w niego w tym celu najszlachetniejsze zamiary, w obawie, ażeby go nie obłąkały podszepty rewolucyi nieprzyjazne, ukazywali wielkie przeznaczenie jego, wspierali go w opinii. Ale ciągle niepewność, sprzeczność w jego działaniu, powolność i nieochoczość, z jaką widocznie zarządzał siłami narodu, gotowego do wszelkich poświęceń, zatrzymanie dawnego porządku, który w wielu szczegółach powinien był nowemu ustąpić, ociąganie się na odpowiedź petersbugską, tajemniczość spraw, wstrzymywanie urzędowego ogłoszenia manifestu, z woli Seymu uchwalonego, pobbłażanie zbrodniczym przeciw rewolucyi zamachom, puszczenie pogłosek o jakowejś kontr-rewolucyi — wszystko to przekonywało ich coraz bardziej, że Chłopi-cki przez kilkanaście lat ostatnich życia swego, albo nic nowego się nie nauczył, a wiele może zapomniał, albo, że nie działa z dobrą wiarą. Wszelako zaufanie w je-

go osobie było tak powszechne, jedność i zgoda były tak potrzebne, iż tylko prywatnie można było udzielać sobie zatrwajające przeczcucia i przewidzenia. Głos jawny byłby poruszył przeciw nam bagnety i gniew popędliwego człowieka, a władza, wyższa nad wszelkie prawa, byłaby umiała może do szczytu wytepić nieodstępnych sług wolności. Z resztą Chłopicki był Dyktatorem z woli Seymu. Tylko dla tych względów należało być cierpliwym. Bez tego charakteru Chłopicki dawno byłby odniósł zasłużoną karę. Z t<sup>ę</sup>m wszystki<sup>ę</sup>m korzystała fakcya, o któr<sup>ę</sup>y wspomniano wyżej, z nieukontentowania przeciw władzy dyktatorski<sup>ę</sup>y wzrastaiącego, i uformowała przeciw niektórym osobom proces, który ją i Ex-Dyktatora powini<sup>ę</sup>nien okryć wieczną hańbą.

Chłopicki, któremu cały naród zaufał — a który pomimo tego tak wydatnie zawodził to zaufanie; ten skryty Kontrrewolucyonista, śmiał uwiezić czci<sup>ę</sup>godnego Lelewela i wytoczyć przeciw niemu proces o wywrócenie rządu iego. Niepomiarował się Chłopicki, lub fakcya, która go uwodziła. Dzisiejszym stanem rządu, przez naród usankcyonowanym, stanem, któremu Chłopicki winien swoje wyniesienie, iest zerwanie stosunków z rządem przeszłym, z Mikołaiem. Lelewel nie był nigdy przeciwnym temu nowemu rządowi, owszem zapewne ubolewał, że osoby u st<sup>ę</sup>ru nasz<sup>ę</sup>y rewolucyi będące, nie przeymiają się dosyć iego duchem; a na Chłopickiego i stronę iego padał zarzut wywracania tego rządu. Dzisiaj zbrodnią stanu iest utrzymywanie stosunków i korespondencyj tajnych z Mikołaiem, pozostawienie obrazów iego w salach sądowych i biurowych, i wszelkich zew<sup>ę</sup>trzn<sup>ę</sup>ch znamion uprzytomniających iego panowanie. Kto dopuszczał się t<sup>ę</sup>y zbrodni? Czy Lelewel, który ubolewał nad losem oycyzny, co tak okropnego doznawała zawodu, czy Chłopicki, który tak widocznym śmiał być kontrrewolucyonistą? Niedorzeczność procesu byłaby się niewątpliwie wykazała, gdyby nawet wszystkie sprawy potajemne Chłopickiego nie były na jaw wyszły, i gdyby gorliwa baczność deputacyi dozorezczy, władzy iego nie była końca położyła. Chłopicki chciał nas może oskarżyć o ultrarewolucyę. Miał racyę, iесли siebie uważał za rewolucyonistę; ale w takim razie, powinien był oskarżyć cały naród, oprócz fakcyi, która mu do ucha szeptała, iakim sposobem w iedn<sup>ę</sup>m okagmieniu postradać mógł prawie bezprzykładne zaufanie nieszczęśliwego narodu.

Wiadome są już wszystkie okoliczności, które spowodowały iego upadek. Nim ieszcze urządzenie były ogłoszone, wiedziała o nich prawie cała Warszawa; wszyscy najzaufani przyiaciele, iego tak zwane dzieci (gwardya honorowa) opuścili go w iedn<sup>ę</sup>y chwili; pozostał sam z niespokoyném sumieniem i z przyjacielmi Lubeckieg<sup>o</sup>. Radziłyśmy uwierzyć, że iakaś choroba, iakaś fatalność, iakies szatanskie dorady pomięszały mu władze umysłu; przynajmni<sup>ę</sup>y nie powiększyłyby liczby zdrajców i nie postradałby zasług, nabytych w woiennym zawodzie.

Podziękujemy Bogu, że ten wypadek dosyć jeszcze wcześniej został odkryty. Wszchemocna Opatrzność, która się widocznie nami opiekuje, wybrała może Chłopickiego ażeby nam dać naukę, iżbyśmy się nie przywiązywali ślepo do osób, ale do zasad; chciała może zostawić następcom Chłopickiego przykład, jak prędko można utracić dobre imię i sławę; chciała może napomnieć was wszystkich, którzy, jak Chłopicki chcecie wstrzymać w nieocfionym biegu naszą świętą rewolucję. Pamiętajcie ażeby was nie spotkał podobny albo jeszcze smutniejszy koniec. Nie gardźcie wolą Przedwiecznego, ażeby nie spuścił na was zasłużony kary.

Po upadku Dyktatora, kiedy się bezwarunkowym wielbicielem jego czy o-tworzyli, kiedyśmy po téj wielkiej nauce politycznej wstąpili przecie na drogę, przystoyną nie bandzie buntowników, jakeimi nas uczynić chciał Lubecki, Chłopicki et consortes, ale narodowi, pragnącemu wolności i godnemu jéj; kiedy już mamy nowego wodza, odnowiony rząd, system dawny Chłopickiego i Lubeckiego w wielkiej części utrzymany, obudzone namiętności, żywo ocknionego ducha prawdziwych patriotów, w chwili téj bardzo ważnej, zachodzą następujące pytania, które rząd i naród przed rozpoczęciem boju z nieprzyjacielem powinny niezwłocznie rozpoznać i rozstrząsnąć, jeśli nie chcą być wystawione na szwank nieochybny. Pytania te są:

1. Czy nie należy ustanowić Sądu rewolucyjnego przeciw tym wszystkim, którzy kontrrewolucję jawnie lub potajemnie aż do upadku Chłopickiego popierali, i inny podobny Sąd na tych, którzy ją na przyszłość chcieli popierać?

2. Czy upadek Chłopickiego pociągnął za sobą upadek osób które były jego doradcami i pomocnikami, oraz systematu, który nas tak haniebnie wiódł do zguby?

3. Czy nie należy uważać sprawę przez dyktatora przeciw Lelewelowi i innym wytoczoną, za sprawę Kontrarewolucyi przeciw Rewolucyi; za osobistą, czy za sprawę tyczącą całego kraiu, czy zatem osoby obwinione poprzestać mogą na reponowaniu téj sprawy, czy też domagać się powinny, iż to dla satysfakcyi osobistey, już dla zaspokoienia narodu, ażeby indagacya téj sprawy była dalej prowadzoną w celu wykrycia fakcyj zbrodniczey, kontrarewolucyjnej, która Dyktatorowi zamach przeciw wolności podyktowała.

4. Czy nadanie Chłopickiemu władzy dyktatorskiej bez odpowiedzialności, uwalnia go od zarzutu zdrady, czy też powinno być uważane w znaczeniu właściwym?

5. Jak rząd postępować i działać powinien, ażeby mógł się nazywać rządem rewolucyjnym i nie ściągnął znowu na siebie zarzutu, że działa w duchu upadłego systematu?

Wzywam na miłość oyczyzny i wolności wszystkich prawych Polaków, ażeby wzięli pod rozwagę te pytania, ażeby uczuli ważność dzisiejszego położenia naszego i pismami oraz postępkami swemi usiłowali je rozwiązać tak, jak tego wymaga dobro zawiedzionéj oyczyzny.

X. B.

Co do Artykułu o *Wozach* na transporta żywności dla woyska, o których w Numerze 15 donieśliśmy, bliższą otrzymawszy informacją, takową Czytelnikom naszym udzielamy. — Wozy któremi dotąd żywność za woyskiem się dowoziła, kosztują do sprawienia w obecny chwili złotych 1200. Cztery konie do nich złotych 1080, zaprzęgi 300 złotych. Ubranie dwóch zwoszczyków 600 złotych, razem każdy wóz ciężki półtoraczny do wązkich dróg niezdatny, i nie więcéj nad 400 bochenków chleba pomieścić mogący kosztowałby złotych 3180. — Prócz tego furgonów takich wszyscy Warszawscy kowale razem w ciągu czterech tygodni 30 tylko dostawić się podejmowali. — P. Henryk Lubiński, będąc zdania, że im wozy są lżejsze, tym do naszych dróg stosowniejsze, kazał robić w Przysuchy i Łęczycy 400 wozów furmańskich lekkich parokonných, z których każdy zkontraktowany jest po złotych 162, do każdego para koni lżejszych niż ich do furgonów potrzeba kosztować będzie 432 złotych, zaprzęgi zgodzone są po 60 złotych, woźnicy ubior złotych 300 razem wóz z kompletnym zaprzęgiem kosztować będzie 954 złotych ładować zaś na niego będzie można do 300 bochenków. — Z tych wozów 150 już jest gotowych wszystkie zaś, będą na dzień 15 Lutego ukończone.

Zamiarem było przy utworzeniu tego parku, ulżenie włościanom najdotkliwszego ze wszystkich wojenných ciężarów to jest dostawianie podwód których, prawnie zażądanych sam Powiat Warszawski, prócz Stolicy, w ciągu miesiąca Listopada 5,800 dostawił. — Postanowiona po 24 grosze na milę opłata którą ma wieśniak dostawać, nie wynadgradza mu części strat poniesionych, kilka dni albowiem upłyne od wyjazdu do powrotu jego do domu, a za trzy mile z prowiantem njechane, likwidować będzie miał prawo 2 złote 12 groszy, które Bóg wie kiedy ręk jego dóyda.

Dnia 17 Stycznia w sali Pani Cymermanowéj iakiś officer czytał pismo przeciw Lewockiemu osobno drukowane pod cyfrą J. L. R. Późniéj któryś z Akademików czytał odpowiedź Lewockiego umieszczoną w gazecie Polskiéj. Śmiano się z téj odpowiedzi. Lewocki wymierza w niéj swoje ciosy przeciw iakiemuś artykulowi Merkurego, ni mieniać autorem Rychtera, obiecuie mu dowieść pojedynkiem, że dobrym był wizytatorem. Osoby wiadome rzeczy mówily że Rychter żadnego w Merkurym nie umieścił artykułu, a dowodzenie wizytatorskich usposobień pojedynkiem, wydało się wszystkim śmieszne i dowodzące, że czynione Lewockiemu zarzuty są słuszne. Lecz potrzeba przyznać, że ze wszystkich rodzajów broni, nie wymiując pióra i nauki Lewocki naleypiéj robi palaszem. B. C.